



Każda kolejna generacja urządzeń A/V ma być po prostu lepsza od poprzedniej. Choć zdarzają się w tym rytmie potknięcia, to akurat źródła Blu-ray rozwijają się wciąż bardzo dynamicznie i nowe konstrukcje wprowadzają różnego rodzaju nowinki i wyraźne udoskonalenia – ale taki stan rzeczy nie będzie trwał wiecznie.

Pioneer BDP-LX52



Pilot jest duży i luksusowy, z metalowym frontem. Zawiera ciekawostkę: dwa przyciski góra – dół, do łatwej zmiany rozdzielczości wyjściowego sygnału.

BDP-LX52 to obecnie najnowszy odtwarzacz Pioneer i równocześnie najtańszy przedstawiciel najlepszej serii LX. Jeszcze w zeszłym sezonie zdarzały się Pioneerowi modele ze skromną specyfikacją Bonus View, a teraz BD Live obowiązuje już wszędzie. Zanim jednak odkryjemy techniczne tajemnice nowego „Pionierka”, warto przyjrzeć się temu urządzeniu od zewnątrz. Często, zwłaszcza w tańszych urządzeniach A/V, jakość wykonania obudowy pozostawia wiele do życzenia, będąc obiektem szyderstw pod adresem wszechobecnego plastiku. Ilość metalu jest często wskazówką dla kupującego, czego po danym modelu można się spodziewać; pewnych zachowań i oczekiwań klientów nie można zmienić,

zwłaszcza gdy – jak tutaj – coś jest na rzeczy. Pioneer zdaje sobie z tego sprawę i w przypadku LX52 stosuje aluminium zarówno w przednim panelu, jak i w nadajniku zdalnego sterowania. W połączeniu z błyszczącą obudową tworzy to produkt isticie luksusowy.

Gładkość przedniego panelu uzyskano kamuflując przyciski w „tafli” czerni, które pełnią funkcje określone przez podświetlane pola ulokowane tuż pod każdym z nich. Tylko dwa najważniejsze klawisze – zasilania i startu – są srebrne i duże logo Pioneer.

Szuflada mechanizmu znajduje się w środku i sąsiaduje z małym, niebieskim wyświetlaczem. Z przodu nie ma gniazd na karty pamięci ani nawet pendrive USB; ten można podłączyć z tyłu i choć od razu rodzi się obawa o wygodę takiego rozwiązania, to okazuje się, że odtwarzacz i tak nie potrafi odczytywać muzyki czy filmów z USB, gniazdo służy tylko i wyłącznie obsadzeniu pamięci dla materiałów BD Live. Pioneer ma wbudowaną pamięć o pojemności 1 GB, więc dokładanie dodatkowej na USB nie jest absolutnie konieczne. Jeśli jednak planujemy aktywnie

korzystać z bibliotek oferowanych przez system BD Live, warto się skusić, zwłaszcza że ceny 2, 4 czy 8 GB pamięci są obecnie bardzo niskie.

Nie licząc specyficznie ulokowanego gniazda USB, tylny panel prezentuje się standardowo. Obowiązkowym elementem BD Live jest port sieciowy LAN, HDMI spełnia wymogi specyfikacji v1.3a z dodatkiem Deep Colour. Alternatywnie można skorzystać z analogowych wyjść komponentowego czy kompozytowego (na sytuacje awaryjne) lub wyjścia optycznego.

Ograniczona funkcjonalność USB nie oznacza, że odtwarzacz nie czyta plików DivX, MP3, a nawet AVCHD, jednak tego typu dane należy podać mu na płytach. LX52 nie ma wprawdzie analogowych wyjść wielokanałowych, za to potrafi wysłać przez HDMI sygnał skonwertowany do postaci LPCM ze wszystkich strumieni źródłowych HD. To rozwiązanie kuszące, zwłaszcza wobec firmowego udoskonalenia PQLS, działającego właśnie na sygnałach LPCM.



Układ gniazd tylnego panelu odtwarzacza Blu-ray zaczyna się zmieniać, widać odejście od wyjść cyfrowych innych niż HDMI, ale w BDP-LX52 jest jeszcze złącze optyczne.



W najnowszej konstrukcji Pioneer nie zabrakło obsługi BD Live i DivX-ów, choć te ostatnie będzie można załadować tylko z wcześniej wypalanej płyty.

Menu, do czego Pioneer przyzwyczaił już posiadaczy przeróżnego sprzętu firmy, zaprojektowano z ogromnym polotem i atencją dla detali graficznych. OSD jest piękne i czytelne, a jednocześnie oferuje prawdziwy ogrom funkcji. Nieczęsto można spotkać takie bogactwo ustawień przeróżnych parametrów obrazu, ale na drugim biegunie przygotowano dla rozpoczynających swą przygodę ze sprzętem A/V użytkowników prosty nawigatory, który szybko definiuje kluczowe parametry.

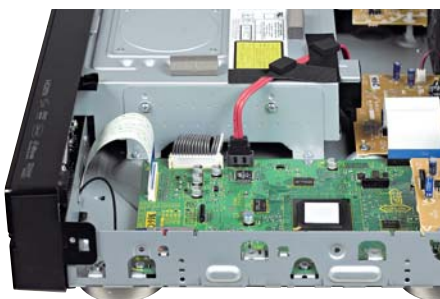
Z dodatków oferowanych przez Pioneer warto wymienić współpracujący z telewizorami firmy system Kuro Link oraz oparty na jego specyfikacji, sztanदारowy obecnie produkt Pioneer o nazwie PQLS (opis w ramce obok).

U uruchomienie urządzenia nie trwa wiecznie, jednak do sprinterów uzyskujących czasy podobne jak na setkę, trochę Pioneerowi brakuje. Podobnie wygląda sytuacja z wczytywaniem płyty.

Mechanizm dzieli przestrzeń na dwie sekcje, główną płytkę na znacznej powierzchni pokrywa wizyjna blacha, która chłodzi procesor. Pioneer, mimo porzucenia produkcji plazm, wciąż współpracuje z Panasonikiem, co widać pod postacią kilku elementów tej firmy. Ciekawostką w ramach głównego modułu jest czytnik kart SD. Umieszczono w nim na stałe kartę pamięci 1 GB (to ona jest wspomnianą przez producenta wewnętrzną bazą dla materiałów BD Live).



Komunikacja głównej płytki z napędem – tradycyjnie, poprzez przejęty ze środowiska rozwiązań informatycznych standard SATA.



Procesor graficzny Renesas R8A34019BG znany jest z wcześniejszych odtwarzaczy Pioneer wysokiej linii LX.



Wewnętrzny slot na kartę pamięci SD i „zato-piony” w nim nośnik o pojemności 1 GB.

BRZMIENIE I OBRAZ

Dzięki rozbudowanemu panelowi ustawień parametrów obrazu można poszaleć i wydusić z odtwarzacza maksimum jego możliwości wedle naszego zawsze trochę subiektywnego odbioru. Nie każdy jednak lubi rzucać się na głęboką wodę z takimi eksperymentami, bo można się zachłystnąć i lekko podtopić. A trzeba uczciwie przyznać, że nawet bez znajomości wiedzy tajemnej i znaczenia poszczególnych suwaków, już w ustawieniach fabrycznych Pioneer daje dużo radości. Pierwszoplanową cechą obrazu jest detaliczność, wręcz krystaliczność każdego fragmentu. Wydaje się to sprawą oczywistą dla płyt Blu-ray, jednak np. odtwarzacz Harmana w bezpośrednim porównaniu z Pionierem generuje obraz cieplejszy, bardziej pastelowy. Przejrzystość Pioniera może wydawać się podrasowana, lecz nie staje się nieprzyjemna i „ucyfryzowana” – wręcz przeciwnie, jest gładka i czysta. Dynamika oraz szczegółowość jest też atutem materiału z płyt DVD, choć już bez takiej staranności jak z BD.

Brzmienie w formacji wielokanałowej jest podobnie przejrzyste, analityczne, lecz nierozjaśnione kosztem tonów średnich – dialogi czy wokale są bliskie, nasyczone, a wysokie tony nie zniekształcają ich podkreśleniem sybilantów. Bas poczyna sobie odważnie, lecz nie jest masywny i w towarzystwie wielkiego bogactwa wybrzmień zakresu średnio-wysokotonowego nie staje się pierwszoplanowy.

Brzmienie dwukanałowe jest mniej otwarte, ucieka w zacienione, lekko przygaszone klimaty, nie razi, jest spokojniejsze na górze, delikatniej artykułowane na środku, ale wciąż z wyraźnymi atutami dobrej przestrzenności. Bas robi też pół kroku do tyłu, więc i tutaj równowaga zostaje zachowana, tyle że całość trochę traci na witalności. Jest dobrze, lecz główna siła przekonywania tego urządzenia tkwi w jakości obrazu, a także w pasującym do niego żwawym dźwięku wielokanałowym.

BDP-LX52

Cena [zł]
Dystrybutor

3000
DSY TRADING
www.pioneer.pl

Wykonanie

Wciąż modny design w błyszczącej czerni zdobi solidną konstrukcję z aluminiowym frontem. Ładny montaż, część komponentów Panasonic, procesor graficzny Renesas, wykorzystywany w droższych modelach poprzednich generacji.

Funkcjonalność

BD-Live, wbudowane 1 GB pamięci z możliwością rozszerzenia przez port USB, piękne, bogate i funkcjonalne menu z rozwiniętym panelem regulacji obrazu. HDMI wsparte firmowym systemem synchronizacji PQLS.

Brzmienie

W wersji wielokanałowej z rozmachem, odważnie, głośno i bezpośrednio, stereo spokojniejsze i zmiękczone.

Obraz

Wyciska wszystkie soki z rozdzielczości Blu-ray, potrafi też atrakcyjnie przygotować płyty DVD.



Złącze USB na tylnej ściance służy (wyłącznie) do rozszerzenia pamięci dla danych płynących z systemu BD Live.



Standardowy pakiet wyjść analogowych wsparty złączem sygnałów z zewnętrznego odbiornika podświetlenia.

PQLS - antyjitter

Od kilku generacji odtwarzaczy Blu-ray (a więc także i systemów kina domowego opartych na czytnikach BD) producenci posługują się kodami sterującymi wpisanymi w późne specyfikacje standardu HDMI (v1.3 a i b). Opatrując je własną nazwą i reklamując jako swój produkt, w większości przypadków sprzedają nam zbliżone funkcje, pozwalające na efektywną integrację i łatwe zarządzanie systemem A/V złożonym z telewizora, amplitunera, odtwarzacza lub centralki w systemie. Pomysły polegające np. na automatycznym włączaniu kilku urządzeń czy przełączaniu źródeł sygnału nie są już może rewolucyjne, choć wciąż cieszą. Przykład Pioneer pokazuje jednak, że specyfikacja danych sterujących w ramach HDMI jest otwarta i pozwala na implementację nowych funkcji. Jedną z nich jest całkiem nowy pomysł producenta, system PQLS. Rzecz przypomina rozwiązanie znane już z ultradrogich, dzielonych odtwarzaczy audio,

gdzie odseparowany napęd, poza przesyłem danych z płyty, komunikuje się z przetwornikiem dla synchronizacji zegara taktującego. Do działania PQLS potrzebny jest odtwarzacz oraz amplituner Pioneer. Obydwa muszą być wyposażone w specjalne układy (aktywowane w menu). System nie ruszy także bez wcześniejszego włączenia w menu podstawowego systemu komunikacji – tutaj w firmowej odsłonie Kuro Link.

Spełniając te wszystkie warunki, zapewniamy urządzeniom pracę pod nadzorem wspólnego zegara taktującego o wysokiej dokładności, redukując tym samym ewentualne rozbieżności i błędy natury czasowej – zniekształcenia jitter. System PQLS pracuje w wersji dwu- lub wielokanałowej, w zależności od konkretnego modelu odtwarzacza i amplitunera. W BDP-LX52 pojawiła się wersja wielokanałowa, moduł stereofoniczny spotkamy np. w tańszym odtwarzaczu BDP-320.